Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr 34. Niedziela, dnia 1 lipca 1923. Rok II.

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

NOWINY „SMOK“

CZASOPISMO BEZPARTYJNE

WYCHODZI CO CZWARTEK I CO NIEDZIELĘ.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Franciszek Uszko. Wydawca: Franciszek Uszko.

Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

Cena pojedynczego numeru **500 Mkp.**

Prenumerata kwartalna 11.000 Mk
Z odnoszeniem do domu 12.000 Mk
Prenumerata zamiejscowa 12.000 Mk

Ceny ogłoszeń:

Cała strona	300000 Mk
$^1/_2$ strony	150000 „
$^1/_4$ strony	75000 „
$^1/_8$ strony	40000 „
$^1/_{16}$ strony	20000 „
Drobne ogłoszenia za słowo	250 „

Skrytka pocztowa Nr 2.

Treść numeru:

Bądźmy solidarni!

Kiedyż wreszcie będzie można usłyszeć zgodny ton wszystkich braci naszych na ziemi polskiej, kiedy zgodnie ręka w rękę, pracować będą dla dobra Ojczyzny i Jej przyszłości?

Już widać, coprawda, zgodną postawę jednej części Sejmu naszego, choć interesy poszczególnych grup jeszcze się uzgodnić nie zdołały. Już widać siłę organiczną twórczą, która rozrasta się i wyciąga powoli wóz państwowy z błota, które powstało poprzednio. Już i opozycja widzi współdziałanie za jedyną podstawę i gwarancję utrwalenia bytu państwowego Polski. Już i wrogowie Polski, mieszkający na Jej terenie odczuli, że Polska za silna, by Ją rozbić było można, a za bogata, by Ją zrujnować. Śmiertelne podrygi opętańców, plujących trucizną na wszystko co polskie, opamiętały wielu szaleńców i pohamowały ich nierozważne kroki.

Choć drożyzna szalona, a marka na włosku—to jednak Polska wzrosła w potęgę. Choć długi są, to jednak bezcenne dobra krajowe po tysiąckroć je przewyższają.

Cóż więc nam potrzeba, by stosunki się unormowały? Uspokoić się z wojennego nerwowego podniecenia, a zająć się pozytywną pracą. Przestać się waśnić — a cały zasób energji z pożytkiem będzie można zużyć na podniesienie dobrobytu kraju.

Państwo jest bogate—gdy ma wiernych i bogatych obywateli. Do podniesienia ogólnego dobrobytu można więc dążyć nawet wtedy, gdy pracuje się w swym własnym warstacie pracy, lecz pod warunkiem, że płaci się państwu regularnie wszystkie należne mu podatki i przestrzega się ściśle wszystkich innych powinności państwowych.

Momentem decydującym jest, jak wszędzie, praca, której rezultaty składają się na dobro ogółu. Lecz, by praca była owocną, musi być celowa. Do tego największe korzyści osiągnąć można tylko z pracy zbiorowej. By zaś wysiłki nie szły na marne, trzeba kierować się jedną myślą przewodnią:

Bądźmy solidarni!

To hasło winno brzmieć po całej Polsce, gdzie tylko polskie serce bije, gdzie tylko myśl polska żyje.

Bądźmy solidarni!

Słowa te winny utkwić w pamięci każdego, tak w najbliższej przyszłości jak i na stałe.

Bądźmy solidarni.

Słowa te winny być znamieniem wszystkich Polaków, gdyż tylko wtedy będą oni mogli dokonać tego, co złożył na nich los w kolebce!

Morderstwo w powiecie dąbrowskim?

Przed kilku miesiącami zniknęła w tajemniczy sposób z domu we wsi Marniowej pow. Dąbrowa, niejaka Kuszmidrowa. Zniknięcie to było dla sąsiadów ogromnie podejrzane, tem bardziej, że mąż jej obchodził się z nią brutalnie ,wprost po zbójecku bijąc ją i katując. Zachodziło bardzo prawdopodobne przypuszczenie, że Kuszmider **w napadzie szalonej złości zamordował żonę** i usunął z powierzchni ziemi.

Policja wszczęła śledztwo. Prasa rozpisała się na ten tamat. **Kurjerek krakowski znalazł nawet trupa tej kobiety** pod.... Warszawą. Ponieważ trup kobiety pod Warszawą był z odciętą głową, przeto identyczności jego stwierdzić nie było można. Mijały tygodnie bezowocnego poszukiwania, w czasie których okrutny małżonek pozostawał w zupełnie obojętnym stanie. Dopiero w dnia 24 czerwca wyśledził wywiadowca policji tarn. Kuszmidrową.... w domu przy kuchni i stwierdził, że już po powrocie dostała ona od męża świeże cięgi....

Ciekawą jest jednak rzeczą, czy Kuszmider został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za ciężkie uszkodzenie ciała? Jest faktem ogromnie smutnym świadectwo wydającym tak władzy prawodawczej, jak i wykonawczej, że dotychczas nie została zupełnie przeprowadzona zasada ochrony przed znęcaniem jednych ludzi nad drugimi, co jednak zwłaszcza w pożyciu małżeńskim jest na porządku dziennym. Wypadki takie przewidziało tylko ustawodawstwo amerykańskie, karzące ciężko za pobicie nawet w małżeństwie. U nas natomiast nie wolno pod karą, znęcać się jedynie nad zwierzętami.... Czy ustawodawstwo nasze będzie nadal barbarzyńskie tolerując czyny zbrodnicze dlatego, że ktoś ma prawo do drugiej osoby do śmierci, więc wolno mu swej „drugiej połowie“ skracać życie?

Istnieje co prawda, równość wobec prawa lecz tylko na papierze. Ileż bowiem ludzi jęczy w kajdanach nowożytnej niewoli małżeńskiej, dającej często osobnikom dzikim moc znęcania się nad szlachetne(y)mi towarzysz(k)ami życia. dlatego że ostatni są słabsi! Czy mamy być ciągle tym ogonkiem kultury?

Wszak można zapobiec jednemu z największych nieszczęść ludzkich drogą prawną! Tylko trzeba chcieć! Sejm ustawodawczy mógłby coś w tym rodzaju uchwalić i nakazać przeprowadzenie!

ZE SPORTU.

„Tarnovia“ — „Samson“ 4 : 1 (2 : 1)

Piątkowe zawody możnaby raczej określić mianem „offside and foul party“, aniżeli matchem o mistrzostwo kl. B. Obie drużyny wystąpiły z graczami rezerwowymi (Tarnovia 3 a Samson 4 rez.), przyczem i obaj bramkarze byli z rezerwy.

Dodając do słabej gry niemniej słabe orzeczenia sędziego p. Sternberga, z Krakowa, które miejscami były aż nazbyt sprzeczne ze stanem faktycznym — otrzymamy w sumie owe interesujące zawody, które ustaliły definitywnie tytuł mistrza podokręgu jasielskiego kl. B. na rok 1923, „Tarnovii“, o 11 punktach, oraz zdobytych 19 bramkach, przeciw 5.

Odnośnie do gry poszczególnych osób—podkreślić muszę u „Tarnovii“ skrzydła **Bogacz —Skwirut**, którzy grali bardzo dobrze, oraz Ziemiana, mającego już swą ustaloną markę znakomitego obrońcy.

Bramkarz »Samsonu« Müller bronił ładnie i szczęśliwie, niemniej jednak odciążali go wybitnie **Messinger i Kleinhaendler.**

W jedności siła!

Reszta grających, z wyjątkiem pomocy „Tarnovii“ grała marnie, wytwarzając chwilami na boisku dziwny chaos, swymi nieudolnymi pociągnięciami i strzałami, a o stopingu szkoda wspominać nawet.

Bramki strzelili dla „Tarnovii“: Niedzielski dwie, Bogacz i Swarnowiecki (z „jedynastki“) po jednej, dla „Samsonu“ Herschdörfer.

Stosunek rogów: 7 : 1.

W. S.

O mateczniku Bąbali.

Od przeszło pół roku została otwarta w naszem mieście nowa bardzo poważna instytucja: Polska Dyrekcja Ubezp. Wzajem. której niestety, kierownictwo dostało się w ręce mniej poważnego pana Bąbały.

Panu temu zdaje się, że owa instytucja jest jego prywatnem przedsiębiorstwem, to też zależnie od swych kaprysów maltretuje i zarazem chce zwalniać swych urzędników. Niedawno zwolnił on samowolnie bez żadnego powodu i wbrew wszelkim przepisom, jednego bardzo poważnego, uczciwego i pracowitego urzędnika, tut. obywatela, tylko chyba dla swego „widzimisię“. Podobne wypadki nie zdarzają się nawet na żydowskich folwarkach.

Ponieważ sprawa jest już w toku, nie piszemy o niej obszerniej, lecz dopiero po jej załatwieniu, nie omieszkamy dokładnie powiadomić zainteresowaną opinję naszego miasta o stosunkach jakie panują w mateczniku p. Bąbały.

Zapytujemy p. Bąbałę, czy zna historję niedźwiedzia, który nie siedział cicho w mateczniku?

Dziwi nas tylko bardzo, dlaczego p. Bąbała sam zabawiając się nocami i wyprawiając ciągle hulanki sarzuca komuś niemoralne prowadzenie się.

Nieszczęśliwa ofiara.

Swego czasu poruszyliśmy sprawę biednej kobiety Boroń Marji, którą p. Wiśniewski niemiłosiernie kazał wyrzucić na bruk z dwojgiem nieletnich dzieci. Biedna kobieta rozchorowała się, nie wiedząc sama, co ma robić i gdzie udać się użalić. W nb. sobotę była u p. Wiśniewskiego; tenże nie chciał z nią mówić, wyrzucając ją za drzwi. **Wyrzucona leżała przeszło godzinę koło drzwi p. pełnomocnika bez przytomności.** Oprzytomniawszy, poszła do p. dyrektora, lecz ten że nie mógł je nic poradzić.

Zwracamy się tedy do księcia Romana Sanguszki, by sam osobiście wglądnął w tę sprawę i nie pozwolił biednej kobiecie z dwojgiem dzieci pozostać bez dachu nad głową.

Tak postępuje p. pełnomocnik ze wszystkimi, którzy się do niego udają. Wyrzucanie za drzwi nawet osób pochodzących z wyższych sfer, jest u niego na porządku dziennym.

Gwałtu! zbiórka!

Miłosierdzie dla ubogich — i litościwe serce jest niezaprzeczenie szlachetną stroną duszy ludzkiej. Nie należy jednak zapominać, iż jak niema najlepszej, najzdrowszej nawet potrawy, którąby spożywać było można bez miary i końca bez przeładowania żołądka, tak również i w innych sprawach życiowo-społecznych trzeba zachować pewną miarę, ażeby nie wywołać obrzydzenia i niechęci. Proszę tylko rozważyć! Każdej niedzieli i święta: Zbiórka! To na T-wo św. Wincentego a Paulo — to na „Czerwony krzyż“, — na nieuleczalnych — na Szkołę ludową — na sieroty powojenne — na okaleczałych Legjonistów — na moralnie zaniedbane niewiasty — na wstydzących się żebrać a nie chcących pracować i td. w nieskończoność n. p. na Dom dla akademików w Krakowie — o czem na razie zapomniałem, a co niestety spowodowało niedawno niemiłą kontrowersję pomiędzy jedną z pań, siedzącą przy stoliku na werandzie cukierni p. Skolimowskiego. Rzecz się miała tak:

— „Panie gospodarzu, proszę o datek na Dom akademicki!«

— „A juści, jak nie mos piniędzy, to sie nie uc“ — albo:

— „A juści kciałabyś pani sprawić sobie nowy kapelus — na to nie dom«!

Takiego to rodzaju „rodzenki“ zbierają panie, które poświęcają się, tracąc czas na »zbiórki“.

Oprócz naszych „ziórek“ wykwitły prawie co czwartek „zbiórki żydowskie“ — przy których nadobne córy Izraela bez miłosierdzia atakują wszystkich, bez względu na płeć, wyznanie i narodowość. A tutejsi żydzi, których dzięki plemności rasy, oraz napływowi z dawnej Kongresówki i raju sowieckiego — jest w Tarnowie, według spisu blisko 50%, mają mnóstwo uzasadnionych tytułów do „zbiórek“ i tak: na sieroty bez ojca i matki — których drzewa genealogicznego w urzędzie metrykalnym odszukać się nie udało — na niedołężnych starców — na Safe be rure — na I jad Charusim — na żydów, mówiących tylko na ulicy i w publicznych lokalach po polsku — na żydów pielęgnujących stale tradycje austrjackie — na żydów nieszczęśliwych, którym się nie udało wywieźć jaj do Czech lub Niemiec — na żydów którym Krynica, Szczawnica, Rabka, Iwonicz, Truskawiec i Ciechocinek szkodzą i muszą *koniecznie* wyjechać do Karlsbadu, Franzensbadu, Wiesbadenu, Nauheimu, Badenu, Reichenhalu i t. d. — na żydów mocno zezowatych, tak dalece, iż okiem prawem patrzą na naszą Ojczyznę, a lewem na sowiety i t. d.! Niestety w tej długiej liście potrzebujących wsparcia a raczej „wyparcia“ niema tych żydów, którzy w domu i na ulicy mówią po polsku, myślą i czują po polsku. Niestety tych jest tak mało i tak są ambitni, iż na zapomogi zbiórkowe nie reflektują.

Otóż widzicie Szanowni Czytelnicy i urocze Czytelniczki, iż publiczność o przeciętnej głębokości kieszeni „zbiórkom“ wielorakim rady dać nie może; byłoby koniecznem mieć więcej Brachów, Silberpfenigów, Szancerów, Kaufmanów i tp. innych „manów“ ażeby chcieli chodzić piechotą i iść właśnie koło stolików zbiórkowych — a tu się sprawa ma całkiem przeciwnie; ci panowie, Naboby tarnowskie pomkną karetami lub autami — a biedne „piechury« miejskiej inteligencji muszą się poddać pod bystre oczko matron zbiórkowych i uchylić karku pod karotaż ich lubych rączek. Takie jest facit tej miłosiernej akcji, iż stale jedna i ta sama publiczność miejska bierze czynny udział sercem i kieszenią — a ci, którzy dwoma lub trzema jajami potrafiliby opłacić podatek od swych gruntów — ci nie zjawią się na zbiórkach i jedynie we wtorki i piątki uszczęśliwiają miasto swą bytnością i nie po to, ażeby coś dać, — ale po to, ażeby z miasta jak najwięcej wziąć — sprzedając skromnie swoje artykuły po 650 Mk za jedno jajo albo po 2—3 tysięcy Mk za wiązankę marchewki, kalarepki i t. d.

Przyznajcie więc Szanowni Czytelnicy, iż jest koniecznem sprawę zbiórek zreformować, lub starać się przenieść tę akcję na szerszy teren tj. na cały powiat. Byłoby może pożądanem oznaczyć pewne dnie w tygodniu przejechać ze stolikami do Tuchowa (w czasie jarmarku), Ryglic, Lisiej Góry, *Wierzchosławic* i t. p. i tam zakołatać do serc i kieszeni naszych suwerenów. W Tarnowie są te »cysterny“ litości i miłosierdzia wyczyszczone tak, iż nawet amatorowie pięknych ócz i ponętnych ust okrążają ostrożnie stoliki z wielką szkodą dla sprawy, a przytem dla p. Skolimowskiego, bojąc popaść w zbiórkę i w cukiernię.

Następny Nr Nowin wyjdzie 5. lipca t. j. we czwartek.

Józef Grzebiec.

Wujek z Argentyny?

Policjant usłyszawszy słowa chłopczyka, chwycił jedną ręką mosiężną klingę szabli, a drugą trzymając chłopczyka zawołał, głosem pełnym grozy: Gdzie on łajdak — prowadź mię zaraz. Chłopczyk przestraszony uchwycił policjanta za rękę i począł błagalnym głosem usprawiedliwiać się, że on nie winien, bowiem pan w szpiczastym kapeluszu i długiej pelerynie dał mu jedną koronę na cukierki i kazał mu pozdrowić policjanta. Policjant jednak krocząc ku Sukiennicom, pociągał za sobą chłopca. Tak doszli do sieni, gdzie za dnia sprzedawał towary — Reutefuks. — Wszedłszy do sieni wyszli na podwórze, tu jednak nie zastali nikogo, zaś droga przed nimi była zamkniętą tuż wznoszącymi się zabudowaniami.

— W której sieni dał ci ten pan koronę? — pyta policjant.

— Na podsieniu proszę pana — odpowiada z drżeniem w głosie chłopak.

Zwiększający się tłum gapiów ciągnął za policjantem, oświadczając gotowość pomocy. Mieszkańcy podsienia, usłyszawszy odgłosy, wszczęli gwałt, niewiedząc o co się rozchodzi. Andrusy tymczasem poczęli wywracać straganу, potęgując tem samem napięcie wzburzenia tłumu.

— Na strychu siedzi! Na strychu! — wołano z tłumu. Śmielsi poczęli się tłoczyć na schody wiodące na piętro podsienia.

Schody pod naporem cisnących się poczęły trzeszczeć. Stary Reutefuks wyszedłszy na podwórze, począł krzyczeć: — Nu! Nu! Co jest? nie ziucić schody, tu nima żaden wujek. Tłum przeszukawszy wraz z policjantem Nr. 7 wszystkie możliwie dostępne nory, sauki i sakamarki starożytnego podsienia, nieznalazłszy poszukiwanego, począł się rozchodzić. Powoli uspokoiło się na Rynku i na Podsieniu. Czar nocy ogarniał zmurszałe dachy starych kamienic, rzucając swe cienie po ścianach w głąb Rynku. Zapanowała cisza, przerywana gdzieniegdzie pospiesznym krokiem spóźnionego przechodnia. Na Rynek wyległy mary zstępując ze starych drzwi fresek i poddaszy, by odbyć nocną gawędę nad minioną przeszłością, obecną teraźniejszością i przyszłością Grodu tarnowskiego. Starożytność poczęła się ożywiać, głowy osadzone na attyce Ratusza, poczęły się zwracać ku sobie, opowiadając przytem o skargach i niedoli, słyszanych za dnia od kupujących na rynku Tarnowian. Nawet rycerz na koniu, utwierdzony na wieży ratuszowej, niechcąc się odosabniać odezwał się donośnym głosem.

D. c. n.

Ogłoszenia tylko w „Nowinach“ przynoszą korzystny skutek!

„Nowiny“ czyta każdy — bez względu na przynależność klasową i partyjną!

Krwawe wesele na Grabówce.

W domu Hermana Weissa przy ul. Lwowskiej w Tarnowie odbyło się huczne weselisko. Muzyka rżnie siarczyście, pary tańczą ochoczo; tańczyły też flaszki na stole i chołota na polu. Nie podobało się niektórym, że na Grabówce może się odbywać wesele bez bójek. To też skoczyli między bawiących się; Adam Budzik, Michał Węgiel i Adam Budno wprawiając bawiących się w zamieszanie.

Nie koniec na tem. Owa trójka hultajska z pałkami w ręku i biczami kręconymi z drutu poczęła smagać bawiących się. Jednego z gości ciężko pobili tak, że go zabrała karetka pogotowia ratunkowego do szpitala; innemu wyrwali złoty zegarek z ręki. Para młoda spłoszona szukała ratunku w ucieczce. W każdym razie takie urozmaicenie nie przypadło nikomu do gustu... Awanturnicza trójka się również rozleciała; jeden z nich dostał się nawet pod klucz. Na miejscu wypadku pozostały tylko połamane stoły i krzesła, potłuczone szkło i porcelana...

Strejk na warstatach kolejowych.

We czwartek odbyło się na warstatach kolejowych zebranie mające za cel rozpatrzenie sprawy strejku. Depesze otrzymane ze Lwowa, Przemyśla, Horodenki, były wysłane z zawiadomieniem o powstałym strejku i żądaniu pracowników kol. W Tarnowie wstrzymali warstatowcy pracę dnia 30/VI tj. w sobotę rano. Zebrani żądali zapomogi w wysokości 2 miesięcznej pensji i dodatku drożyźnianego za miesiąc czerwiec należnego.

Zebranym przeczytał inż. Lewicki depeszę od ministra koleji, która głosi, że Rząd stara się o swych pracowników i w miarę możności stara się o podwyższenie pensji rozumiejąc sam stan pracownika państw. Kończąc swe przemówienie zaznaczył, że każdy, który dzisiaj wstrzyma się z pracą zostanie wydalony z warstatów. Za karę nie będzie wolno strajkującym pracować aż do rostrzygnięcia sądowego P. Lewicki zostawił pracownikom warst. pół godziny czasu do namyślenia się i dania odpowiedzi. Pracownicy po namyśle odpowiedzieli, że pracy nie chcą porzucić. bo i tak nie mają z czego żyć, lecz czekają na odpowiedź z Ministerstwa. W krótkich słowach skreślił p. Czarnik, ślusarz katastrofalny wpływ drożyzny na życie robotnicze, porównując z wzrostem jej pobierane przez pracowników pensje.

Następnie ruszyli pracownicy gremialnie do Sokoła II celem omówienia sprawy dokładniej.

Na marginesie.

Szanowny „Smoku“!

Odnośnie do notatki „Na pocztówce“ umieszczonej w N-rze 33 z dnia 23 czerwca 1923. przypomina mi się jedna humorystyczna scena, której byłem świadkiem w »Barze Tarnowskim«. Oto p. major B. przychodził dość często do „Baru“ ze swoim psem, który zwykle wrogo odnosił się do gości w „Barze« będących.

Jeden ze stałych gości w obawie, by go pies nie pokąsał, (pies zawsze był bez puzdra) omijał go znacząco. Zapytany przez gospodarza, czy on w istocie psów się boi — odpowiedział: „Ja panu powiem, panie Szafrański, gdyby właściciel tego psa był bogaty, to jabym się umyślnie dał przez niego ugryźć, bo wtedy jabym miał pieniądze, a właściciel miałnauczkę, by złego psa w puzdro ubierać —ale być ugryziony przez złego psa i mieć tylko ból—to mi się wcale nie uśmiecha.

Przężuwacz.

Wiadomości osobiste.

Z powodu dłuższego urlopu fizyka pow. Dra Bielatowicza, objął urzędowanie z dniem dzisiejszym em. star. lekarz pow. Dr. Dzikowski, Starostwo biuro Nr. 7. II p.

Pow. komisarz policji państw. w Tarnowie p. Władysław Szporek został przeniesiony do Łucka na kresach, dokąd już wyjechał celem objęcia nowego stanowiska.— Jest nadzieja jednak, że powróci wkrótce do Tarnowa, by piastować nadal, tak wzorowo jak dotychczas, swą odpowiedzialną funkcję.

Nasz współpracownik p. W S., recenzent sportowy i krytyk teatralny, wyjechał na 6-ciotyg. urlop do kąpiel. Dział sportowy obejmuje zastępczo, aż do powrotu jego p. B. St.

TO I OWO.

Mięso z padliny w Tarnowie. U Kocoła przy ul. Mała Strusina w Tarnowie, zdechła krowa. Mięso z niej rozkupiono. Wi dziano tam także Feuera, właściciela jadłodajni przy ul. Bandrowskiego. Może owo mięso z padliny zużyto w mieście.?

Z tandety. Oprócz trzech kobiet nie ma nikt z obecnych na tandecie handlarzy kart przemysłowych. Ci nieuprawnieni handlarze kupują rzeczy kradzione, gdyż nic nie ryzykują.

Prostytutki stały się plagą Tarnowa, nie dając przechodniom spokojnie przejść przez ulicę. Zwłaszcza około restauracji Gutowskiej i na przecznicy Żabnieńskiej przejść nie można. Może policja usunie ten trąd społeczny!

Duwcik awanturnik pijak, któremu zabroniono powozić fjakrem dla jego dzikich skłonności — obecnie przekroczył ten zakaz, jeżdżąc nadal i awanturując się.

Czy to pożyteczne? Czy to pożytecznie, że udaremnia czyn policjant, spełniając ściśle swój obowiązek? — Wszak to leży w interesie ogółu. To też dziwnem się wydaje i nieuczciwem postępowanie, gdy ktoś postronny wkracza i zażalenia robi na policję zupełnie bezpodstawnie. Czasby był, by wszyscy zrozumieli, że policja działa jedynie dla większego dobra społeczeństwa; nie należy więc jej utrudniać i tak mozolnej pracy!

Przy ul. Krasińskiego w Tarnowie znajdują się wyboje, w których można nogi połamać. Ciężko myślący Magistrat mógłby już raz pomyśleć o naprawie chodników przy tej ulicy. Przy sposobności zapytujemy się, kiedy wreszcie postara się Magistrat o wybrukowanie chodnika przy ul. Zielonej i ul. Kościuszki?

Z warstatów kolejowych. Od dłuższego czasu pracują na warstatach kolejowych niekwalifikowani ślusarze. Dlaczego mętowie zaufania w warstatach kol. nie przydzielą ich do 13-tej kategorji? Dlaczego cech ślusarski w Tarnowie nie przeglądnie swych ksiąg, czy Walkowicz, Fistek i inni mają prawnie przysługujące dyplomy ślusarskie?

Sprawa meldunkowa. Od września 1922 — leży karta meldunkowa w komisarjacie policji— mimoto do dziś dnia w książce meldunkowej gospodarza Tanenbauma, ul. Ogrodowe 5 nie jest zanotowany. Mimo, iż interesowany żalił się cztery razy u kom. Ziobrowskiego i u p. Starosty — dotychczas ani nie zmuszono gospodarza do przedłożenia książki meldunkowej, ani go nie ukarano.

W zimie również był wywiadowca policji w mieszkaniu interesowanego, pytając się, czy jest zanotowany w książce meldunkowej. Przekonał się,że nie i miał zrobić doniesienie. Dotychczas nie słychać ani o owym doniesieniu, ani też właściciel za nieprzestrzeganie przepisów nie został ukarany.

Szkoda, że to duchowni... Na biednym każdy utknie — to prawda niezbita. Lecz, żeby duchowni i to katoliccy gnębili biednych—to fakt potępienia godny. Onegdaj ks. Rec zagroził biednej wdowie po oficjale skarbowym Julji Dziedzicowej wyrzuceniem z zajmowanego przez nią mieszkania na „Dziadowiźnie“, pomimo, iż Dziedzicowa stale czynsz dawała, tylko ks. Rec czynszu przyjąć nie chciał. Dotąd kopali dołki pod Dziedzicową, aż *wymusili na niej* sądowe przyrzeczenie wyprowadzenia się. Dziś znowu ks. Dutkiewicz grozi sądowem wypowiedzeniem, o ile się natychmiast nie wydrowadzi. Faktem jest, że wskutek ciągłego nękania Dziedzicowej przez obu duszpasterzy, biedna wdowa rozchorowała się. I to nie wzrusza owych obu duchownych, którzy co innego mają w sercu a co innego na ustach.

Egzamin w Kraj. Szkole Kupieckiej w oddziale A zdali: Bartnik Antoni, Blecharz Marjan, Bier Uszer, Jasica Roman, Masło Aleksander, M[illegible]ki Władysław, Milówka Ludwik. Orn[illegible]ski [illegible]an, Polanecki Aron, Pajor Zdzisław, [illegible]per Ludwik, Waiss Aleksander, Wiatr Aleksander, Wojnarski Mieczysław. Odstąpiło 5. Reprobowano 4.

Triumf awiatyki.

Przed dwudziestu laty, gromada ludzi w Kity Hawk w Kalifornji oglądała bardzo dziwną maszynę. Właściciel tejże, Orville Wright zapewniał widzów, że wzbije się na niej w powietrze. Widzowie mu niedowierzali. Wszędzie można było słyszeć zdania ludzi „mądrych“, że ta maszyna nigdy się ze ziemi nie uniesie. Po skończeniu przygotowań jej właściciel i wynalazca, zapuścił motor i przez kilka minut szybował w powietrzu. To był początek dzisiejszej awiatyki. Dwa tygodnie temu, do tej samej Kalifornji przyleciał aeroplan z dwoma pilotami. W 26 godzinach i 40 minutach, bez przerwy samolot odbył podróż z Hempsteap, N. Y. do Kalifornji odległej 2625 mil. Porucznicy armji amerykańskiej, Kelley i Macready zdobyli nowy rekord światowy.

W dwudziestu latach awiatyka poczyniła kolosalne postępy. Kilkakrotnie przelecieli ponad oceanem Atlantyckim z Ameryki do Europy. Niektóre z aeroplanów pędzą z szybkością strzały, przeszło 250 mil na godzinę, inne wzbiły się wysokości ośmiu mil w powietrze. Jeden z lotników amerykańskich bez ustanku bujał w powietrzu 35 godzin. I tak dzień za dniem awiatyka co raz to nowe zdobywa triumfy.

W Ameryce, jak i w niektórych krajach europejskich, aeroplany są używane do przewożenia poczty i pasażerów. Między Londynem i Paryżem regularnie kursują aerobusy, które od czasu wojny światowej przewiozły tysiące pasażerów bez najmniejszego wypadku.

W ostatniej wojnie, aeroplany nieoszacowane oddały usługi. Obserwowały ruchy nieprzyjaciela, bombardowały miasta i fabryki, atakowały [illegible]ny [illegible]trony wojskowe, [illegible]rzyły pociągi i mosty kolejowe, fotografowały pozycje [illegible]ielskie. Pod koniec wojny—jak nam [illegible] dali naoczni świadkowie, nad wojskami niemieckimi krążyły dosłownie stada samolotów zrzucając pocyzje niemieckie gradem kul i bomb, siejąc przez to straszną demoralizację i zniszczenie w szeregach niemieckich. Aeroplany były nietylko okiem ale i żądłem armji. Często powodowały dotkliwe straty w ludziach i materjałach wojennych.

Znane nam są cuda waleczności, dokonane przez Eskadrę Kościuszkowską, podczas walki z bolszewikami. Ona pierwsza odkryła armję Budiennego. Przy wstępnem spotkaniu samolotu z kawalerją kozacką padło przeszło stu bolszewików.

Głoszono, że wojna światowa miała być ostatnią wojną. Nikt się już teraz tem nie łudzi. Mieliśmy już od zakończenia wojny światowej kilka wielkich wojen. Jeszcze podpisy na traktacie pokojowym nie uschły, a już mocarstwa rozpoczęły przygotowania do następnej wojny. Znawcy przypuszczają, że przyszła wojna, zamiast armat, będzie używała gazów trujących, rzucanych na wojska i miasta nieprzyjacielskie z aeroplanów. Poprostu, na armie nieprzyjacielskie i ludność cywilną, w nocy, spadnie rosa trująca, która za jednym zamachem wymorduje lub ubezwładni tysiące ludzi. Dlatego też każde z wielkich mocarstw światowych tyle robi wysiłków nad udoskonaleniem samolotów i gazów trujących. Można wiele rozprawiać na temat Ligi Narodów trwałego pokoju, sądów międzynarodowych, propagandy pacyfistów, lecz koniec końców wszystko rozstrzyga miecz, czyli siła brutalna. Dawniej był to krótki miecz legji rzymskiej, później ciężka kopia rycerza pancernego, potem armaty i bagnety, teraz karabiny maszynowe i submaryny, a w przyszłości samoloty i gazy trujące. Walczyliśmy dotąd na ziemi i na morzu. W ostatniej wojnie walczyliśmy na wodzie i pod wodą, walczyliśmy na ziemi, pod ziemią i w powietrzu. Następna wojna rozegra się przeważnie w powietrzu, szybko, bez huku armat i szczęku oręża. Wytrują lotnicy mieszkańców ziemi jak muchy, a zwycięscy, na wymarłych wsiach i miastach, zatkną swój sztandar triumfu i zgrozy....

HUMOR I SATYRA.

Dola terminatora.

— Czego płaczesz, chłopcze?

— A bo mnie majster zbił za to, że mu się urodziła córka, a nie syn.

Zapytanie.

—, Byłam tak wystraszona, że nie mogłam przyjść do siebie.

Gapski (zaciekawiony): — Do kogóż więc pani poszła?

Ciekawe rozumowanie.

— Dlaczego otwierasz okno, kiedy w pokoju jest tylko 11 stopni ciepła?

Ale na dworze jest 5, więc jak otworzę, to wlecą do pokoju i będzie razem 16.

Między sąsiadkami.



— No jakże kumoszko, czy się wasz poprawił, bom mu kiedyś nakładła w uszy, że się zapija w szynku i wraca późno o północy całkiem urznięty, do domu.

— A jakże sąsiadko, już trochę się poprawił, bo teraz o dziewiątej przychodzi do domu całkiem pijany.

Honorowy żebrak.

Dziad (pukając do drzwi): Proszę pięknie o jaką jałmużnę.

Gospodyni: Pieniędzy nie mam, dziadku, ale trochę zacierki od obiadu możecie dostać.

Dziad: Zacierki? — to możecie sobie nią piec wylepić.

W sądzie.

Sędzia do oskarżonego: Czy nie słyszałeś głosu sumienia, który ci mówił, że popełniasz zbrodnię?

Adwokat: Muszę zwrócić uwagę sądu, że mój klijent jest głuchy, więc nie mógł słyszeć głosu sumienia.

Już wyszedł z druku
nakładem wydawnictwa „Nowin"
Najnowszy
Rozkład jazdy
ważny od 1. czerwca 1923.
Konkurencyjna cena tylko 100 Mkp.
Dla odsprzedawców 20% rabatu.
Do nabycia w Adm. »Nowin.«

Restauracja
Fenichlowej
w Tarnowie
przy ul. Lwowskiej L. 246
poleca wyborne wódki, rumy i piwo.
CENY PRZYSTĘPNE.
Przekąski zimne i ciepłe.

PIERWSZA GALICYJSKA
Fabryka kopyt szewskich, Tartaki parowe i Wyrób mebli
Berkelhammer i S-ka
w Tarnowie.
Telefonu Nr 117. — Telegramy: »Kopyciarnia Tarnów.«

Pierwszorzędna Piekarnia
Stanisława Masia w Tarnowie, ul. Krakowska 31
poleca codziennie świeże pieczywo jakoto:
Chleb biały pszeniczny, żytni, Grahama, bułki i rożki maślane itp.
Przyjmuje ciasto do wypieku.
Przyjmuje ciasto do wypieku.

Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie.